

Marek Sołtysik

Niewygodny Ostap Ortwin

Palestra 51/9-10(585-586), 336-341

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MIEJSCE W HISTORII

Marek Sołtysik

Niewygodny Ostap Ortwin

Trzydziestotrzyletni Stanisław Brzozowski, do dziś nie wiadomo, w jakim stopniu ofiarą spisku Ochrony, w r. 1910 dogorywał na gruźlicę, która objęła i kości. W liście z Florencji – gdzie dzięki wsparciu Ortwina leczył się na koszt lwowskiego adwokata Rafała Bubera – pisał: „Nikt nie może mieć pojęcia, ile moralnie zawdzięczam ja Ostapowi Ortwinowi, nie mówiąc już o materialnych względach. W każdym razie ja w polskiej literaturze jestem jego utworem. Właściwie to jest pierwszy, może jedyny mój przyjaciel”¹.

Ostap Ortwin wchodził wtedy w trzydziesty piąty rok życia i potężny, piękny, groźny, o dudniącym głosie, był we Lwowie literackim główną postacią. List Brzozowskiego dotyczył nie tylko twórczości, lecz także kwestii prawnych. Głośna sprawa Brzozowskiego przed sądem partyjnym okazała się żenującą pokazówką podłych metod stosowanych w polityce... tym razem nie przez rosyjską Ochronę – lecz przez polskich socjalnych demokratów!

W lutym 1909 r. w sali Związku Stowarzyszeń Robotniczych w Krakowie poszły nawet w ruch pięści – tak byli rozwścieczeni ci, którzy oczekiwali publicznego dobicia ofiary. Oto skrzętnie skorzystano z „rewelacyjnych kajetów” Michaiła Bakaja, pupila rewolucjonistów, do niedawna etatowego agenta moskiewskiej tajnej policji. Na sporządzonej przez Bakaja liście konfidentów Ochrony, opublikowanej w krakowskim „Naprzodzie”, figurowało m.in. nazwisko sympatyka socjalistów – uwaga, niepartyjnego! – Stanisława Brzozowskiego. Redaktor Emil Haecker dołączył do niesprawdzonej listy napastliwy komentarz „Szpieg”.

Mowa obrończa Ostapa Ortwina – niepraktykującego już adwokata – odebrała szansę na łatwą wygraną zarówno oskarżycielom, jak i publice, łasej na ludzkie mięso. Ortwinowi na sali strącono okulary.

Wrócił do Lwowa, do żony, Róży z Frenklów, oczekującej w wytornym mieszkaniu przy ul. Lenartowicza. Otoczony pięknem, znawca sztuki, erudyta i poliglota, wielbiciel Wagnera i Ibsena, natchniony „Narodzinami tragedii” Nietzschego, był doskonałym interpretatorem dramatów Wyspiańskiego. Współcześni czuli się wyróżnieni, kiedy dostrzegał ich utwory. Od literatury żądał całkowitego zaangażowania, heroizmu, najwyższego poziomu świadomości moralnej i narodowej.

¹ Do małżonków Walentyny i Edmunda Szalitów, obok Żeromskiego, rodziny Nałkowskich, Ortwina, Irzykowskiego, Orkana, jednych z nielicznych osób wierzących w jego niewinność (Stanisław Brzozowski, *Listy*, oprac. Mieczysław Sroka, Kraków 1970).

Pochodził z zasymilowanej rodziny żydowskiej i nazywał się Oskar Katzenellenbogen. Urodził się 23 listopada 1876 r. w Tłumaczu w województwie stanisławowskim. (Rodzice – matka, Maria Jadwiga, także z Katzenellenbogenów, ojciec, Henryk, inżynier dyrektor cukrowni – po latach przyjmą chrzest). W 1894 r. zdał z odznaczeniem egzamin dojrzałości. Opuścił Tłumacz, „kilka sarmackich postaci wyrzuconych świeżo na łąd galicyjski z pogromu uczestników powstania. (...) Z poziomu tego otoczenia trzeba się było przebić, wywalczyć, dźwigać i wspinać na coraz wyższe szczeble kultury duchowej”².

Oczytany, wstąpił na Wydział Prawa i Umiejętności Politycznych na Uniwersytecie im. Jana Kazimierza we Lwowie. Pod opieką filozofa, prof. Kazimierza Twardowskiego, przygotował i wygłosił referat „Czy nieletni przestępcy mogą być bezkarni z powodu słabej woli”.

Ambicje pisarskie realizował w Związku Naukowo-Literackim i w Kółku Literackim Czytelni Akademickiej przy UJK. Sympatyzującemu z lewicą – jako mu nie przeszkadzało, że wśród 250 uczestników i organizatorów spotkań w Czytelni Akademickiej przeważali sympatycy narodowej demokracji. Dawał tam sobie radę – potomek starej rodziny Katzenellenbogenów, spokrewnionej z Karolem Marksem.

Na wszelki wypadek ćwiczył i w Kółku Sermierczym.

Przyjaźnił się z Leopoldem Staffem (który także studiował prawo), ze Stanisławem Antonim Meullerem (potem adwokatem i autorem powieści *Henryk Flis*). „Działaniem bezpośrednim” określił Tymon Terlecki³ tę rzadko spotykaną formę twórczości, jaką uprawiał Ortwin. Staff, który nazwał go „wielkim zapładniaczem”⁴, wspominał: „Przykuwał namiętnością i logiką, którą się odznaczał w dyskusjach, mocą basowego głosu, pięknością czarnowłosej głowy o rysach wyrazistych, o barwie ciemnej, niby przez wichry stepowe opalonej”.

Na rok akademicki 1896/1897 przeniósł się do Wiednia. Tam pogłębiał studia prawnicze u profesora Pfaffa i wysyłał recenzje do warszawskiego „Echa Muzycznego, Teatralnego i Artystycznego”. Wrócił. Działal, wygłaszał odczyty, manifesty artystyczne. Rezerwował rodowe nazwisko dla późniejszej kariery prawniczej. Jego dwa opowiadania – podpisane Ostap Ortwin – ukazały się w krakowskim „Życiu”.

W r. 1898 ukończył studia i z tytułem doktora praw odbywał roczną praktykę w Sądzie Krajowym Lwowa. Od r. 1900 – w kancelarii adwokackiej u krewnego w Ottyni. W lipcu tegoż roku rozpoczął praktykę adwokacką w kancelarii stryja, Leona Katzenellenboga w Stanisławowie. W grudniu powrócił do Lwowa, gdzie kontynuował praktykę w kancelarii adwokackiej Maksymiliana Bodeka.

Adwokatura i poezja – trudne do pogodzenia. Wyjściem bocznym do świata sztuki był teatr. Konsultował się z nim – jako znawcą dramatu – dyrektor lwowskiego Teatru, Tadeusz Pawlikowski.

Ortwin okrzepł. Jako krytyk, publikujący w cenionych periodykach, w r. 1904 rozstał się ostatecznie z praktyką adwokacką. We wrześniu 1905 r. objął kierownictwo literackie Księgarni Polskiej Bernarda Połonieckiego. Korzyść właściciela i krytyka była obopólna. Niebawem w lwowskiej kancelarii St. Grzesika i L. Kolischera (jako Katzenellenbogen) podpisał z Połonieckim umowę o współwłasności wydawnictwa.

² Ostap Ortwin, *Wspomnienia*, „Nowe Czasy” 1936, nr 2.

³ Tymon Terlecki, *Ludzie i książki*, Londyn 1960.

⁴ Irena Maciejewska, *Leopold Staff. Lwowski okres twórczości*, Warszawa 1965.

O pióro lwowskiego krytyka trzeba już było zabiegać. Stanisław Brzozowski przyciągnął go jednak jako recenzenta do „Głosu”, organu PPS-D. Ortwin publikował także w „Jedności” – piśmie poświęconym szerzeniu polskiej myśli wśród Żydów. Był rzecznikiem całkowitej asymilacji Żydów. Profesor Jadwiga Czachowska, w ramach prac IBL-u, pierwsza zbadła w Lwowskiej Państwowej Bibliotece Naukowej zawartość archiwum Ortwina. Wyniki badań⁵ rzucają istotne punkty świetlne na życie krytyka.

Uczona natrafiła na ulotkę wydaną tuż po wybuchu I wojny światowej przez Stowarzyszenie Polskiej Młodzieży Akademickiej Wyznania Mojżeszowego „Wyzwolenie”, która wzywała młodzież żydowską do udziału w walce zbrojnej za Ojczyznę. „Ułożyłem w 1914 r. Ortwin” – to odręczny zapisek.

Doprowadził do rozkwitu oficynę Połonieckiego. Teraz wydawano nie tylko rzeczy chodliwe, ale utwory Staffa, Kasprowicza, Brzozowskiego, Muellera i – uwaga – eksperymentalną „Pałubę” Karola Irzykowskiego. Na egzemplarzu powieści, której wydania nie zaryzykowałby żaden inny wydawca, autor napisał dedykację dla Ortwina: „Akuszerowi Pałuby”. Staff i Ortwin stworzyli ponadto bibliotekę „Symposion” – ambitną serię dzieł z zakresu filozofii, kultury i sztuki.

Luty 1913: Księgarnia Połonieckiego już sławna – a tu Ostap Ortwin występuje do współnika o zwrot wniesionego przez siebie kapitału i uregulowanie należności za pracę. Nagła decyzja zaskoczyła wydawcę, sprawa została oddana do sądu i w wyniku postępowania załatwiona polubownie. Połoniecki spłacał Ortwina ratami do r. 1918. Dlaczego krytyk wycofał się z przedsięwzięcia? Oto wymarzył sobie spółkę wydawniczą „Ateneum”. Szukał kapitału u potężnych wydawców. Wyłącznie Napoleon Telz, właściciel Drukarni Narodowej w Krakowie, zgodził się na tzw. cichego współnika. A więc jest „Ateneum”! Ortwin będzie wydawał najwybitniejszą prozę świata! Zawarł szereg umów z tłumaczami...

Wybuch wielkiej wojny światowej pokrzyżował plany. Powołany do wojska austriackiego, zaczął służbę od szeregowca w 55. pułku piechoty, potem był praktykantem w sądzie połowym ck komendy wojskowej Lwów w morawskiej Ostrawie i we Lwowie. Kurował się w lecznicy wojskowej w Zakopanem. Od lipca 1919 r. był kapitanem, a wkrótce majorem w Sądzie Wojskowym we Lwowie. W stopniu majora został przeniesiony do rezerwy w maju 1922 r.

W 1921 r. Bruno Schulz gorąco dziękował Ortwinowi za rekomendację u Wilama Horzycy, który umożliwił mu pokazanie rysunków Władysławowi Skoczylasowi⁶. W 1935 r. Schulz – już okrzyknięty objawieniem literackim – napisze do Ortwina: „Czy przypomina Pan sobie, że przed 15 laty był W. Szan. Pan tym, który mnie odkrył jako malarza? Było to u p. Dra Romana Aleksandrowicza [lwowskiego adwokata i konesera sztuki]. Dzięki rekomendacji W. Szan. Pana poznałem wtedy Karola Irzykowskiego”⁷. Kto wie, czy gdyby nie zachęta Ortwina, Schulz ośmieliłby się wyjść na świat ze swoją prozą i z ekstatyczno-bluznierczą teką grafik „Xięga Bałwochwalca”?

W utworzonym w 1920 r. Związku Zawodowym Literatów Polskich został Ortwin wiceprezesem, a następnie prezesem oddziału lwowskiego. W lokalu Związku przy ul. Ossoliń-

⁵ Jadwiga Czachowska, *Ostap Ortwin. Szkic biograficzny* w antologii: Ostap Ortwin, *O Wypiańskim*, Warszawa 1969.

⁶ Bruno Schulz, *Księga Listów* w opracowaniu Jerzego Ficowskiego, Kraków 1975.

⁷ Tamże.

skich 11 odbywał codziennie konsultacje literackie. Za jego kadencji urządzono ponad 200 „Poniedziałków dyskusyjnych”, gromadzących lwowską elitę intelektualną!

Nawet w r.1923, kiedy pracował na intratnej posadzce w zarządzie lwowskich Targów Wschodnich i miał dochody z odziedziczonej kamienicy przy ulicy Okólskiego 4, nie ustawał jako niezłomny krytyk. Wywołał burzę, publikując ocenę tomiku wierszy „Niebieskie migdały” Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej. Doceniając talent poetycki uwidocznił we fragmentach, odmówił wartości książce zagłaskiwanej przez tłumy recenzentów...

Siostra poetki, Magdalena Samozwaniec, nadmienia wprawdzie, że Pawlikowska-Jasnorzewska „mimo zachwytyłów Mamy i Tatki [Wojciechostwa Kossaków] bardzo niepewna swego talentu, waha się, czy ma go wydać. Oto co pisze w jednym ze swoich listów do męża [Jana Pawlikowskiego]: «Z wydaniem moich wierszy wstrzymam się jeszcze, bowiem wydają mi się głupie do łez»”⁸.

Ha, a więc głos Ortwina nie był odosobniony!

Starzał się, czarna gęsta czupryna zaczęła siwieć, ruchy jego nabrały rozważli, ale jako badacz literatury pozostał prężny, obojętny wobec miernoty, bezlitosny w wykrytych przypadkach hucpy. Toteż, trzęsącego literackim Lwowem, wręcz się go bali koniunkturalni przedstawiciele awangardy.

1 września 1939 r. wybuch II wojny światowej i pierwsze naloty na Lwów. 17 września naloty ustały ze znanych powodów politycznych. Lwów, obroniony przed atakiem nazistów, poddał się Armii Czerwonej. Niebawem, 1 listopada, dekretem Rady Najwyższej ZSRR okupowane przez Sowieców tereny Polski zostały włączone do ZSRR. Zagarnięte. Pokazowe represje, oskarżenia na podstawie donosów – wyroki przed Trybunałem Wojskowym. Bez możliwości obrony. Język urzędowy – ukraiński.

Niemal wszyscy pisarze „bieżeńcy” – uciekinierzy z Polski napadniętej przez hitlerowskie Niemcy – oraz ci, którzy nie uciekli ze Lwowa, zmienili lokal. Czyli zgłosili akces do członkostwa w nowym: w Związku Pisarzy Zachodniej Ukrainy. Skupiał on członków, bez względu na język, w którym pisali. (Niektórzy wspominając dodają „w tym także pisarzy polskich”, co o tyle mija się z prawdą, że na mocy dekretu władz sowieckich z 29 listopada 1939 r. wszystkich stałych mieszkańców Lwowa uznano za obywateli radzieckich). Związkwowi przydzielono pałac przy ul. Kopernika 42, odebrany hrabiom Bielskim. Klub w pięknych, ciepłych salach, bufet, możliwości wydawania czasopisma w języku polskim – z potworniejącym w tle cieniem Wandy Wasilewskiej, jej w dziwnych okolicznościach zabitego męża Mariana Bogatki i z groźnym echem słów jej przyszłego męża, prezentującego się z rewolwerem u pasa, dramaturga Oleksandra Kornijczuka, którego ideologiczny wykład dla społeczności uniwersyteckiej zapamiętał świadek wydarzeń⁹: „Mówiąc o przyszłości Lwowa i metodach, jakie będą stosowane dla przyspieszenia przemian, dodał: «I pamiętajcie, że my nie jesteśmy wegetarianie». Zapamiętałem to zdanie, dobrze oddawało istotę rzeczy”.

Działali, redagowali po polsku „Czerwony Sztandar”; wkrótce dostaną w nagrodę organ Wasilewskiej „Nowe Widnokrepi”, redaktor Adam Ważyk odrzucił opowiadanie Brunona Schulza.

Do ludożerców nie przystał Ostap Ortwin. Progów znacjonalizowanego pałacu nie prze-

⁸ Magdalena Samozwaniec, *Zalotnica niebieska*, Kraków 1973.

⁹ Kazimierz Żygułski, *Jestem z lwowskiego etapu...*, Warszawa 1994.

kroczył. A było to na trasie jego codziennych spacerów z domu do nieopalanego lokalu ZZLP na Ossolińskich. Tam – jako Polak – trwał na posterunku do dnia likwidacji biura.

Dla większości polskich pisarzy, którzy wybrali obcy pałac, Ortwin był chodzącym wyrazem sumienia. Władze go miały za wroga. Ale jeszcze jesienią 1939, gdy we Lwowie roiło się od „bieżeńców”, podpis urzędującego Ortwina coś znaczył. Aplikant adwokacki z Krakowa, początkujący wówczas pisarz, Henryk Vogler, był jednym z tych, którzy pierwsze kroki skierowali do prezesa Ortwina, pomoc od niego otrzymali, po czym... zostali wciągnięci przez światła ogrzewanego pałacu Związku Pisarzy Zachodniej Ukrainy. Wspomina¹⁰: „Ścisnąłem dłonie naszym bardziej i mniej znanych pisarzy, którzy gorliwie współpracowali przy budowie podstaw nowej organizacji życia literackiego. Znajdowali się wśród nich i ci, którzy później w powojennej Polsce, mieli być czynni zarówno jako twórcy, jak i zawodowi funkcyjni działacze literatury. Oczywiście, nie miałem dostępu do zawilego wewnętrznego mechanizmu działalności związkowej, nie miałem nawet wówczas pojęcia o istnieniu takiego mechanizmu, jego skomplikowanej aparatury, jego widocznych lub ukrytych trybów i sprzężyn, o całej misternej sieci rozgrywek i politycznej ich konieczności. W ten system miałem wejść dopiero po wojnie”.

Ostap Ortwin w ten system nie wszedł. Odizolował się. Ze świadomością, że teraz nie jest w Polsce – owdowiał od czerwca 1940 r., przybity stratą siostrzeńca, lotnika, który zginął w obronie Londynu – oddał się pracy nad teorią poezji. Zbliżał się do katolicyzmu. Sporadycznie przyjmował paru przyjaciół.

Kiedy 22 czerwca 1941 r. ze Lwowa uciekli Sowieci i wkroczyli hitlerowcy, a polsko-ukraińska hybryda literacka z pałacu wydartego Bielskim rozpięzła się z zachowaniem prawideł strategii, Ostap Ortwin zachował godność wolnego człowieka. Odrzucał propozycje sprawiedliwych, którzy chcieli mu dać schronienie. 28 marca 1942 roku przyjął chrzest w kościele św. Marii Magdaleny. Rodzice chrzestni – Anna Ludwika Czerny i filozof Roman Ingarden.

Od dawna usilnie poszukiwany przez okupanta, nie dał się schwytać... ponieważ się nie ukrywał. Wiosną 1942 roku aresztowany, został podczas śledztwa zastrzelony przez oficera gestapo. Póki żył, nie opuścił głowy.

Zgrzyt paznokcia – i na szlachetnym wizerunku tworzy się rysa. Świetny nowelista Adolf Rudnicki (jako jeden z „bieżeńców” włączony przez Ortwina na listę pisarzy w potrzebie, dla których sam prezes kołatał o datki) w swoim opowiadaniu *Wielki Stefan Konecki*¹¹ zrobił z Ostapa Ortwina postać dwuznaczną moralnie. Perfidia autora polega na tym, że opisując (falszywie) sytuację zaistniałą w rzeczywistości, jedynie tytułowemu bohaterowi zmienia nazwisko – ale tak, żeby każdy wtajemniczony mógł się domyślić. Nazwy ulic i lwowskich instytucji autor pozostawia bez zmian.

W literackim portrecie Ostapa Ortwina Adolf Rudnicki umieścił *passus*, na który nie ma zgody. Nie zadrżała mu ręka, gdy pisał o Ortwinie: „przez całe życie był pisarzem prawicy (wierutne kłamstwo!). W ostatnich latach przed wrześniem endecy szaleli na ulicach Lwowa, ale Koneckiemu (Ortwinowi) kłaniali się w pas (...). Nic dziwnego – występował głównie przeciw komunistom i lewicowcom, którzy w swych korespondencjach do war-

¹⁰ Henryk Vogler, *Autoportret z pamięci*, część II, Kraków 1979.

¹¹ Pierwodruk w zbiorze *Szekspir*, Warszawa 1948. (W następnych latach liczne wznowienia w różnych tomach opowiadań autora, m.in. w zbiorze *Sto jeden*, tom II, Kraków–Wrocław 1985).

szawskich pism nazywali go jawnie faszystą. Tak, ale czynili to nawet z pewną sympatią; było to przed wojną (...)

Tu i dalej w tekście nastąpiło kompletne materii pomieszanie. Faszysta! Dla faszystów istniała kwestia żydowska, dla Ostapa Ortwina – nie! Nie istniała ona dla niego – propagatora asymilacji jeszcze w czasach przedpogromowych w Galicji!

Adolf Rudnicki wydał opowiadanie w latach, kiedy czyjeś prawo do istnienia w polskim życiu literackim zależało głównie od decyzji niedawnych działaczy Związku Pisarzy Zachodniej Ukrainy. Czyżby musiał zbrukać pamięć nieugiętego, żeby nie zostać pominiętym?

A może powyższe dywagacje to nieporozumienie, wręcz naruszenie praw beletrysty? Nie. Hasło w Polskim Słowniku Biograficznym¹² rozwiewa wątpliwości: „Sylwetka Katzenboga jest pierwowzorem postaci tytułowej opowiadania *Wielki Stefan Konecki* Adolfa Rudnickiego”!

Rok 1948 nie sprzyjał w Polsce odważnym. W Londynie z podłym w wymowie tekstem Rudnickiego polemizował redaktor Korczyński¹³, ale do kogo nad Wisłą mógł dotrzeć głos prawdy? Leopold Staff, który stracił swoje miejsce we Lwowie i w oficjalnej literaturze, wiedział, że nikt nie wydrukuje jego protestu. Dopiero kiedy Tuwim pomógł mu się urządzić w Warszawie i powrócić do literackiego obiegu, Staff 15 marca 1955 roku napisał, nie do gazety, lecz do zaufanego Alfreda Woycickiego, nazywając opowiadanie Rudnickiego „niegodnym oszkalowaniem” przyjaciela¹⁴.

¹² Hasło „Oskar Katzenellenbogen” opracował Artur Hutnikiewicz.

¹³ A. Korczyński, *Rozprawa nad życiem i śmiercią Ostapa Ortwina*, „Wiadomości”, Londyn 1949, nr 39.

¹⁴ *Leopold Staff i Tadeusz Pawlikowski. Listy i dedykacje*. Opracowała Jadwiga Czachowska. „Pamiętnik Literacki” 1968, zeszyt 1.